LOKALNIE · ANALIZA

POLSKIE LASY W UNIJNYCH RĘKACH?

Konrad Wernicki · 1 marca 2023

„W Polsce jak w lesie" – zwykło się czasem słyszeć jako szyderstwo sugerujące zacofanie państwa. A może powinniśmy zmienić wydźwięk tego powiedzenia na pozytywny? W końcu lasy to jedno z naszych dóbr wspólnych. Służą nam one na wielu płaszczyznach, a my jako suweren winniśmy je chronić, pielęgnować i odpowiednio zarządzać. Niestety niedawno pojawiło się poważne ryzyko utracenia krajowej kontroli nad naszymi lasami na rzecz kontroli unijnej.

Polska lasem stoi

Już w legendzie o Lechu, Czechu i Rusie las odgrywa jedną z głównych ról w naszej historii. Oto trzej bracia przedzierali się przez nieprzebrany bór, by w końcu na wysokim drzewie w Lech mógł dojrzeć Białego Orła i zdecydować wówczas, że to tu założy swój gród. Ujarzmianie lasu oraz korzystanie z jego dobrostanu przez wieki było niezbędnym elementem życia ludzi mieszkających na ziemiach Polski. Dziś także las spełnia ważne zadanie w życiu lokalnych społeczności, ale też całej gospodarki państwa.

Mieszkańcy miast odwiedzają lasy w poszukiwaniu ciszy i spokoju. Chcąc oderwać się od codziennego zgiełku, właśnie tam znajdują zacisze, w którym mogą odpocząć, zrelaksować się i odetchnąć czystym powietrzem. Zwykły spacer czy zbieranie grzybów przy akompaniamencie śpiewu ptaków może mieć zbawienny wpływ na naszą pogodę ducha.

Taki model spędzania wolnego czasu stał się jeszcze bardziej popularny po wprowadzeniu ograniczenia handlu. Zamiast spędzać niedziele w zatłoczonych hipermarketach czy centrach handlowych, „miastowi" zmienili swoje przyzwyczajenia i wielu z nich zaczęło odkrywać okoliczne lasy i parki. Z kolei okres pandemii dobitnie pokazał nam, że tak prosta czynność jak spacer po lesie może być dla nas naprawdę ważna.

Mieszkańcy wsi – oprócz leśnych spacerów, które są dla nich często rutyną i niczym nadzwyczajnym – traktują las również jako źródło różnego rodzaju dóbr. Jagody, grzyby czy nawet chrust na opał to cenne zasoby, które mogą pozyskać bez ponoszenia kosztów. W wielu regionach Polski zbieractwo czy samodzielne pozyskiwanie drewna to wciąż sposób na reperowanie swojego domowego budżetu czy wręcz przeżycie. Co też może prowadzić do smutnej konstatacji, że o niektórych miejscach wielki świat polityki zapomniał, a ludzie muszą sobie radzić sami.

> Regularny bliski kontakt z lokalną przyrodą tworzy więź i przywiązanie do swojej małej ojczyzny. „Mój las" – czyż to nie brzmi dumnie? W tym rozumieniu, że pobliski las znamy na tyle dobrze, że nie zgubimy się w nim, że znamy jego charakterystyczne elementy i często w nim przebywamy.

Pamiętajmy, że kiedyś las był też często ostatnim bastionem w obronie przed wrogiem. Można tu wspomnieć choćby o Żołnierzach Wyklętych, którzy mając do wyboru ubeckie katownie a walkę o życie, wybrali las jako miejsce, gdzie mieli szansę przetrwać. Można przypuszczać, że nawet w XXI w., gdyby Polska była ofiarą pełnoskalowego ataku wrogiego państwa, to nasi partyzanci schronienie znaleźli by wśród drzew, które dobrze znają.

> Śmiem postawić tezę, że lasy mają niezwykle ciekawą i ważną rolę narodotwórczą, wspomagającą lokalny patriotyzm.

Lasy są też naturalnym biotopem dla polskiej flory i fauny. To złożony ekosystem świata zwierząt, roślin i przyrody nieożywionej, który ma liczne powiązania i każdy z jej elementów wpływa na drugi. Naturalne bogactwo lasu stanowi wartość samą w sobie, którą trzeba chronić dla zachowania dziedzictwa przyrodniczego i bioróżnorodności naszego kraju.

Różnorodny i możliwie jak najbardziej „dziki" las jest tym, który chcemy odwiedzać. Sztucznie ponasadzane drzewa i równe ścieżki możemy mieć w parkach, ale las chcemy widzieć pierwotnym i nieskalanym przez działalność człowieka. To ostatnie to tak naprawdę mrzonka, bo dziś takich lasów w Polsce już praktycznie nie ma. Jedynie część Puszczy Białowieskiej jest dzikim borem rosnącym naturalnie od setek lat. Reszta to lasy, które przez ostatnie wieki były użytkowane i zmieniane przez ludzi. Kiedyś odbywało się to w sposób niepohamowany i bardzo inwazyjny. Dziś to już przeszłość, a wiele się zmieniło od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości, gdy to sami mogliśmy zacząć naprawiać krzywdy wyrządzone przez zaborców. Polskie lasy zostały wyrwane z rąk kolonizatorów, a znalazły się pod opieką prawowitego gospodarza.

Lasy pełnią niezwykle ważną rolę gospodarczą. 80% lasów w Polsce podlega pod Skarb Państwa i zarządzają nimi Lasy Państwowe. Te zajmują się hodowlą lasu, ochroną i użytkowaniem jego zasobami, czyli głównie drewnem. Branża leśno-drzewna odpowiada za kilka procent polskiego PKB, a prym wiedzie tu branża meblarska. Stała podaż drewna pozyskiwana z państwowych lasów zaowocowała dynamicznym rozwojem tego sektora gospodarki. Dziś meble są polskim hitem eksportowym, czyniąc z Polski lidera tej branży spośród wszystkich państw UE. Z lasu pozyskiwane są też choćby płody runa leśnego, a nawet kopaliny.

Trzeba pamiętać, że lasy zajmują niemal 1/3 terytorium Polski i pod nimi znajdują się liczne „skarby", do tej pory nieodkryte. W tym momencie może pojawić się pytanie, czy aby działalność Lasów Państwowych nie jest szkodliwa? Wszak wycinka drzewa nie kojarzy się dobrze. Jak można dbać o las, wycinając drzewa i sprzedawać je na opał czy produkcję mebli? Ano można, a wręcz trzeba takiej wycinki dokonywać, a kiedy i jak to robić, najlepiej zdają sobie sprawę ludzie z doświadczeniem w tym temacie i praktyczną wiedzą – leśnicy.

CZYTAJ TAKŻE: Zapomniane dziedzictwo. Czyli Pawlikowski dał nam przykład jak przyrodę chronić mamy

Pasterze drzew

Leśnicy to ludzie, którzy najczęściej całe swoje życie zawodowe poświęcili poznawaniu i dbaniu o lasy ze swojej okolicy. Łączą oni wiedzę teoretyczną z codzienną praktyką poznawania przyrody oraz długotrwałą obserwacją procesów w niej zachodzących. Nieoceniona jest też tradycja i *know-how* przekazywane z pokolenia na pokolenie wśród pracowników związanych z leśnictwem.

Najlepszym dowodem na skuteczność ich pracy jest to, że od 1945 r. powierzchnia lasów w Polsce zwiększyła się o ponad 30%. Wystarczyło, że Polacy sami zaczęli zarządzać swoimi lasami.

Leśnicy znają lasy jak własną kieszeń i traktują je tak, jak my traktujemy swoje podwórko. Te ma być zdrowe, zadbane, a jednocześnie nam służyć. Robienie z lasu świątyni, w którym człowiek nie może niczego dotknąć ani przestawić, byłoby działaniem naiwnym, nielogicznym, a także szkodliwym. Po co nam lasy, z których nie możemy korzystać i czerpać korzyści? Żeby wpuścić do nich od czasu do czasu fotografa, by później zachwycać się pięknymi kadrami na National Geographic? Koić swoje sumienie tym, że dajemy spokojnie żyć zwierzętom i roślinom? O lesie nie można myśleć infantylnie. Leśnicy dobrze to wiedzą i mądrze łączą wszystkie jego role, począwszy od ochrony przyrody do racjonalnego wykorzystywania jej przez człowieka.

Jest to przy tym zajęcie niewdzięczne, bo efekty pracy leśnika widzi dopiero kolejne pokolenie. Dziś może nas przerażać widok wyciętej połaci lasu, bo w swojej pamięci przechowujemy wspomnienia, że te drzewa zawsze tu rosły za naszego życia. A teraz ktoś postanowił je wyciąć. Tak to wygląda z wierzchu dla większości z nas. Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana, a bez odpowiednich kompetencji i wiedzy można łatwo wyciągnąć błędne wnioski. Przykładem tu może być praktykowana wycinka młodego lasu, który jest przedplonem potrzebnym do przebudowy drzewostanu na gruncie porolnym. Wystarczy się rozejrzeć dookoła, a zobaczymy, że polskie lasy w dużej mierze to niemal homogeniczne bory sosnowe z bardzo ubogą roślinnością. Jest to dziedzictwo czasów PRL, gdzie nie przywiązywano takiej wagi do bioróżnorodności. Leśnicy czynią starania, by lasy były bardziej różnorodne, bogate w różne gatunki drzew, wybrane adekwatnie do warunków glebowych i klimatycznych.

> W Polsce wycina się drzewa, owszem, ale jeszcze więcej się ich sadzi. Sęk w tym, że na efekty pracy leśnika trzeba czekać dekady, podczas gdy efekt wycinki widzimy natychmiast. To najgorszy problem wizerunkowy, z jakim zmaga się gospodarka leśna w Polsce.

Długie pnącza z Brukseli

W ostatnim czasie pojawiło się nowe zagrożenie dla suwerenności i autonomii polskiego leśnictwa. Już kiedyś Polska stanęła przed widmem prywatyzacji lasów należących do Skarbu Państwa. Jak wynika z tajnej notatki ówczesnego ambasadora USA w Polsce, ujawnionej przez portal WikiLeaks, Donald Tusk miał być przekonany o konieczności sprzedawania lasów państwowych w celu walki z kryzysem finansowym. Prezydent Komorowski miał uznać takie działanie za niezbędne. Oznaczałoby to utratę kontroli nad całymi lasami i ich zasobami, a jest to przecież aż 1/3 terytorium Polski.

Jak już zostało powiedziane, Lasy Państwowe generują dużą i stabilną podaż na drewno, co wspomaga rozwój polskiej branży meblarskiej. Na pewno nie jest to w smak europejskiej konkurencji, a i przejęcie tych zasobów musi się jawić jako smaczny kąsek. Choć poprzednim razem udało nam się uniknąć

prywatyzacji, to teraz dużo większa siła może zacząć rościć sobie prawo do zarządzania polskimi lasami. Mowa o unijnych urzędnikach, którzy po wdrożeniu planowanych zmian będą decydować o losie lasów w całej Europie.

Komisja Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności pracuje w Parlamencie Europejskim nad zmianą art. 4 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, by przenieść leśnictwo z kompetencji krajowych państw członków do kompetencji dzielonych. Tym samym gospodarka leśna będzie leżeć w gestii Brukseli.

Traktat Lizboński, który polski rząd podpisywał w 2009 r. jasno wskazuje, że leśnictwo jest wyłączną domeną poszczególnych krajów członkowskich. Taka próba narzucenia zmian ratyfikowanych traktatów przez unijnych urzędników to kolejny przykład na niebezpieczny kierunek, w jakim podąża Unia Europejska.

> Proces federalizacji Unii Europejskiej postępuje. Technokraci zgromadzeni w Brukseli wyraźnie dążą do tego, by scentralizować nadzór polityczny nad kolejnymi aspektami funkcjonowania państw. Jednym z przejawów tego trendu ma być centralnie planowana polityka leśna.

Zadanie karkołomne, bo przecież w samej Unii mamy bardzo dużą różnorodność kompleksów leśnych. Od tajgi na Skandynawii, poprzez lasy mieszane w centralnej Europie, po gaje śródziemnomorskie. Do tego w każdym miejscu Europy lasy pełnią różne funkcje dla lokalnych społeczności. Mamy różne przyzwyczajenia i obyczaje dotyczące lasów. W Polsce zbieranie grzybów jest niemal sportem narodowym, podczas gdy w Niemczech mało kto schyla się po grzyby. Próba centralnego zarządzania tymi lasami przez urzędników, którzy lasy widzą tylko w monitorach swoich komputerów, to czysty absurd.

Po co europejskim technokratom kontrola nad leśnictwem w całej Europie? Jest to logiczne z punktu widzenia tych, którzy chcą widzieć Unię jako jedno superpaństwo. Skoro UE ma być federacją, to musi mieć spójną politykę, także tę leśną i zarządzać nią wedle wizji i potrzeb organu centralnego. Tylko że ta, definiowana z perspektywy Brukseli, nie musi być zbieżna z interesem Polski. Unijni dygnitarze już nie raz pokazali, że nie liczą się z losem i dobrem poszczególnych społeczności, jeśli leży to w sprzeczności do przyjętej doktryny.

Tak było w przypadku kopalni w Turowie. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej autorytatywnie orzekł, że kopalnia musi zostać zamknięta ze względu na czeskie roszczenia. Koniec kropka. Czy sędzia siedzący w Luksemburgu pochylił się nad losem pracowników i całej sieci gospodarczych powiązań w regionie Turowa? Zamknięcie kopalni spowodowałoby automatycznie zamknięcie elektrowni w Turowie, która spala węgiel wyłącznie z połączonej z nią kopalni. Likwidacja tych dwóch podmiotów oraz powiązanych z nimi spółek zależnych to wyrzucenie na bruk około 4700 pracowników. Czy ci ludzie znaleźliby inną pracę w regionie, gdzie głównym pracodawcą była właśnie kopalnia i elektrownia? Oczywiście, że nie. Musieliby się przenieść w inne regiony Polski albo co gorsza za granicę. Za nimi poszliby inni, którzy pracowali dzięki temu, że w Turowie był popyt na różne usługi. W końcu zniknięcie z dnia na dzień kilku tysięcy górników to zamknięcie choćby okolicznego sklepu spożywczego, bo ci byli jego klientami. I takich małych przykładów zamykanych biznesów tworzących cały ekosystem byłyby zapewne setki.

Utrata kompleksu w Turowie oznaczałaby zapaść gospodarczą dla całego regionu. Tymczasem TSUE bez mrugnięcia okiem wydał swój wyrok, któremu na szczęście Polska nie uległa. Po jakimś czasie w końcu udało się dojść z Czechami do porozumienia i okazało się, że kopalnia wcale nie musi być zamykana. Obecnie dalej działa i nikomu nie dzieje się krzywda.

Turów to doskonały przykład, że sprawy lokalne załatwia się lokalnie, a najlepszymi ekspertami i sędziami w takich sprawach są mieszkańcy danego regionu. Nie trzeba do tego żadnego „Europejczyka", który zza swojego biurka będzie wydawać decyzje oderwane od rzeczywistości.

Kto będzie miał większą wiedzę na temat lasu w Borach Tucholskich? Leśnik z Tucholi czy jakiś Belg lub inny Holender, który może i przeczytał tysiące stronic publikacji o lasach, ale nigdy nie był w tym konkretnym lesie i nie wie, jak ten funkcjonuje? Przecież nie ma on pojęcia o jego historii, którą z kolei zna okoliczny leśnik, bo wiedzę o nim przekazał mu jego przełożony – mentor.

Biznes jest biznes

Skąd motywacja do przejęcia jurysdykcji nad lasami, prócz tej komunikowanej do Europejczyków na poziomie ideologicznym? Wszak nie raz słyszymy, że jako Europa musimy być jednością, wzajemne się wspierać, być solidarni itd., dlatego też musimy ujednolicać naszą politykę i decyzyjność. Można pokusić się o tezę, że taka propaganda jest potrzebna centrali UE, by uzyskać kontrolę nad całymi gospodarkami państw członkowskich i ich aktywami, w tym przypadku nad gospodarką leśną.

Bez ogródek mówi o tym Zbigniew Kuszlewicz z NSZZ „Solidarność" (Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych, Ochrony Środowiska i Leśnictwa) w wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność":

„Nowy pomysł, o którym mówimy, doprowadzić może do ukierunkowania dystrybucji tego surowca na rynek europejski. Jakie będą tego konsekwencje dla naszych przedsiębiorstw, nietrudno przewidzieć. Jest to zamach na polską gospodarkę opartą na surowcu drzewnym i innych produktach leśnych".

Może to brzmieć jak teoria spiskowa, ale sprawa Katargate pokazuje nam, że ci światli europejscy politycy są jak najbardziej przekupni. Czy możemy wykluczyć sytuację, w której ludzie w Brukseli odpowiedzialni za leśnictwo UE zostaliby przekupieni przez lobbystów branży meblarskiej choćby ze Szwecji czy Niemiec? Moim zdaniem absolutnie nie. Ba! Parlament Europejski staje się coraz bardziej podatnym gruntem do korupcji, właśnie przez centralizację różnego rodzaju procesów politycznych oraz brak ich transparentności. Obywatele Europy są w zasadzie pozbawieni demokratycznego wpływu na pracę organów UE i jej polityków. Kto z nas miał wpływ na to, kto kieruje Parlamentem Europejskim czy Komisją Europejską? W świetle praw demokracji główni politycy w strukturach UE mają bardzo wątłe mandaty do sprawowania władzy.

Niedługo może dojść do sytuacji, że aby kontrolować jakiś rynek czy wyciąć konkurencję, wystarczy przekupienie kilku urzędników w Brukseli. Oni nawet nie muszą się martwić o poparcie społeczne, bo to nie społeczeństwo wybierało ich do sprawowania poszczególnych funkcji.

CZYTAJ TAKŻE: Idea narodowa wobec współczesnych wyzwań ekologicznych

Wspólna sprawa

Wokół lasów musi panować konsensus polityczny. To zbyt cenne i zbyt duże zasoby naszej ojczyzny, by stały się przedmiotem rozgrywek w rękach polityków, krajowych czy tym bardziej zagranicznych. W sprawie ochrony i zarządzania lasami trzeba zaufać ludziom, którzy się na tym znają, czyli leśnikom, tak jak ufamy lekarzom dbającym o nasze zdrowie. Nie oznacza to odpuszczenia kontroli społecznej nad tymi procesami. Lasy mają służyć nam, obywatelom, i powinniśmy oczekiwać tego, że będziemy odpowiednio informowani o kondycji rodzimego leśnictwa. To też wyzwanie stojące przed Lasami Państwowymi, by podołać roli informacyjnej i edukacyjnej, tak by widok złożonego drewna po wycince w lesie nie przerażał spacerowiczów. Przez postępującą bambinizację popkultury i działania aktywistów-celebrytów zaczęliśmy zapominać, że drewno pochodzi z lasu. Ten stan rzeczy należy zmienić.

> Leśnicy są pasterzami, a drzewa ich owcami. Nie bójmy się zostawić lasów pod ich opieką. Dajmy im pracować i strzeżmy nasze srebra rodowe przed fałszywymi panami w garniturach.

Jeśli chcemy sami decydować o kierunku rozwoju naszej gospodarki, sposobie wykorzystywania swoich własnych surowców i innych zasobów, to nie możemy pozwolić na oddawanie kontroli nad polskimi lasami w ręce unijnych biurokratów, którzy już czyhają, by w sposób pozatraktatowy przejąć kontrolę nad kolejną sferą kompetencji polskich władz.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polskie-lasy-w-unijnych-rekach/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć